Nᴱᴿ 62.

W PIĄTEK
Dnia 14 Lutego 1834 roku.

ROZMAITOŚCI.

PISMO DODATKOWE DO GAZETY WARSZAWSKIÉJ.

ŁAŹNIE TURECKIE.

(Z Monitora Ottomańskiego.)

Magasin für die Literatur des Auslandes.

Przedewszystkiém zobaczmy, co na Europejskim zachodzie rozumieją pod *łaźnią parową*; porównanie potém samo się wykaże. (*)

Aż do najnowszych czasów pacyent, któremu przepisano środek, mający sprawić mocne poty, został do wielkiego rezerwoara wpakowany, który miał mniéj więcéj kształt wanny okrytéj dwoma pół-przykrywkami. Zamurowany w tém dziwném więzieniu, chory miał tylko głowę wolną, która, gdyż potrzeba było oddychać, nie wystawioną była na męki całego ciała.— Miednica z węglami, wsunięta przez klapę do wanny zawiera siarkę, któréj para wydaje atmosferę, niekiedy dość gorącą do sprawienia potów. Lecz chociaż jak najszczelniéj zamykano tę machinę, zawsze cokolwiek pary wyciskało się przez otwory, i czasem zadusiło pacyenta. Niechno jednego z naszych Azyatyków zamkną na jedną lub dwie godzin w taką klatkę, a poléci swą duszę Bogu, sądząc iż jest skazany na zupełnie nowego rodzaju tortury.

Wy wszystkie niewinne ofiary medycyny, wy powoli dręczeni wynalazkami wolno skutkującego jeniuszu lekarzy!—jeżeli siła dobroczynnéj pary jest potrzebną do uleczenia was ze złego, które wam dolega: o pośpieszajcie tu do nas!—wejdźmy razem do tych obszernych amfiteatrów, gdzie możecie wolno oddychać, gdzie wasze członki mogą się wygodnie rozciągać, i osiągnąć młodzieńczą giętkość; tu znajdziecie to wszystko,—wejdźcie tylko!

Gmach wystawiony jest zwykle z kamieni kwadratowych, i tak trwale, że opiera się długo wpływowi czasu. W istocie, łaźnie wybudowane przed 4 lub 500 laty, są jeszcze dobrze utrzymane, i wcale nie uszkodzone. Widziemy teraz, jakby w pierwszych dniach wystawienia, cisnący się tłum ludu, dla którego łaźnia zawsze była nieporównaną roskoszą! Cały gmach jest sklepiony, a kopuła opatrzona różnofarbnemi szkłami, rzucającemi przyjemne światło na salę, nie dozwalając przystępu powietrza, którego nagłe zawianie mogłoby zaszkodzić kąpiącym się słabowitym osobom.

Pierwsza sala nie bywa opaloną; jest to rodzaj kolumnady otoczonéj galeryą, w któréj są liczne oddziały przepyszną kratą zamknięte, na skład odzieży używających łaźni, gdzie się rozbierają. Jak się tylko gość rozebrał, jeden z licznych posługaczy obwiązuje mu wpół ciało błękitną, chustką zarzuca na ramiona jego serwetę, przyjemnéj miękkości, i podobnymże ręcznikiem obwija mu głowę. Cała posadzka jest z marmuru, dwa cale wysokie sandały, z białego drzewa, które się biorą na nogi, zabezpieczają je od wszelkiego zetknięcia z posadzką. Klaśnięcie w dłonie, będące w Turcyi znakiem zwracającym uwagę służących, uwiadamia, iż nowy gość przybywa. Podwoje otwierają się; zwinny posługacz bierze cię w swoją opiekę, nie opuszczając, aż znowu odchodzisz. W przedpokoju, do którego najprzód wstępujemy, czuć się już dzieje trochę gorąca; uwiadomiają cię, abyś tu parę chwil zabawił, dla przyzwyczajenia się nieco

(*) *Upowszechnione od kilku lat prawie w całéj Europie tak nazwane łaźnie Rossyjskie, nie były jeszcze znane przez autora niniejszego artykułu, który od kilku lat bawi na Wschodzie.*

do 40 stopniowéj atmosfery, którą wkrótce oddychać będziesz. Długi cybuch Turecki i filiżanka kawy zapełniają czas téj pierwszéj stacyi.

Teraz wstępujemy do świątyni. Jest to wielka ośmiościanna rotunda, w którą wpadają promienie światła przez szkła kopuły z lekkiéj a jednak niewstrząśnionéj massy. Naokoło rotundy znajdujemy pokoiki, do których każdy może się udać, aby tam obmyć się, lub niepostrzeżony wypełnić jaki szczególny przepis lekarski. Kąpiący się, wolno się przechadza po rozgrzanych mocno taflach posadzki; ze wszech stron otacza go mocne gorąco, wciska się w jego otwarte pory i sprawia poty. Wszędzie gdzie się obróci, spostrzega fontanny z których mu według potrzeby wytryska ciepła lub zimna woda.

W środku téj rotundy, znajduje się wzniesienie na dwie stopy wysokie, pokryte gładkiemi kamieniami. Tu działają znajdujące się pod spodem piec i kocioł, w którym ustawicznie wrze woda. Kąpiący się, rozciągniony na ławce, porucza się rękom łaziennika, który przeciąga silną i wprawną dłonią wszystkie jego członki.— Wszelkie muskuły pokolei zajmują jego czynność; ramię, łączące zwinność z siłą wszystkie porusza kości,—ściga bieg żył, i nadaje im przez tę magnetyczną operacyą młodzieńczą elastyczność.

Zaraz potém następuje mycie. W wielkiéj miednicy, burzy się i szumi mydło, rozrobione pakułami; oblewają strumieniami wody kąpiącego się, przy jednym z wodotrysków; głowa jego, piersi, całe ciało ukryte zostaje pod białą pianą mydła, aż strumienie wody zastosowane do temperatury atmosfery, uwalniają go od téj szaty i kończą operacyą łaźni.

Teraz okrywasz się ciepłemi serwetami, któremi cię starannie obwijają; a twój mentor z upodobaniem spoglądając na ciebie, prowadzi cię powoli do łoża, które znajduje się w pierwszéj sali, składa się z elastycznego materacu, i miękką okryte kołdrą. Jak tylko się w niém położysz, zmieniają serwety na głowie i ramionach, i zaczyna się twój spoczynek!

Wy ludzie wielkiego świata, którzy w troskach, waszego powołania, przejęci żądzą sławy, w gorączkowéj fermentacyi ucywilizowanego towarzystwa, — porywani ich prądem, w którym każde wrażenie staje się męką, powiedzcie, czyż nigdy nie doznawaliście téj roskoszy, gdy nagłe ustąpienie gwałtownych namiętności, zastąpione jest pokojem duszy,—na otwartéj otaczającéj nas przestrzeni. Dusza wasza, wydarta z téj otchłani, która wszystkie siły wycieńcza,—nie uczułaż nowego życia, pod czystszém niebem, w łagodniejszéj atmosferze?.....

Nie znam innego porównania, aby wystawić wam owe głębokie uspokojenie umysłu, którego człowiek doznaje, przepędziwszy godziny w gorącu, przenikającém wszystkie jego organiczne części i dającém mu na chwilę zbytek siły żywotnéj. Dodajmy do tego wschodnie przyjemności: fajkę wybornego tytuniu, filiżankę Arabskiéj kawy i szklankę chłodnéj limoniady, uzupełniające ową fizyczną roskosz, o któréj ci, którzy jéj nie doświadczyli, nie mogą mieć dokładnego wyobrażenia.

Od niepamiętnych czasów łaźnia była u mieszkańców Wschodu uważana za niezbędną potrzebę życia. Dawne Ateny nietylko miały publiczne łaźnie, do których lud gromadnie się cisnął, i które (podług Theophrasta) służyły ubogim za miejsce schronienia przed zimnem;—lecz nawet osoby prywatne utrzymywały w swych domach takowe. Ateńczykowie, nawet na okrętach zaprowadzili używanie łaźni. Jeszcze przed pięciudziesiąt laty nie było prawie publicznéj łaźni w Europie; w Anglii wcale się nie kąpano, we Francyi bardzo mało, a lubo w tym zwyczaju starożytnych, od kilku lat znalazły upodobanie rzeczone dwa narody i Niemcy, jednak nie jest tak powszechnie rozszerzony, aby mógł bydź policzony w rzęd pierwszych przyjemności ucywilizowanego świata. — Prócz tego Europejski sposób kąpania się, nie jest połączony, ani z przyjemnością, ani ze zbawiennemi skutkami łaźni Tureckich.

Podług wzoru tych ostatnich, wystawiono niedawno w Paryżu łaźnię, którą nazwano Neothermes (nowe kąpiele).—

Wprawdzie wschodnie nie są do nienaśladowania, wątpiemy jednak, aby się udało zręczności Paryżan uskutecznić to w zupełném podobieństwie. Lecz ta nowa świątynia, jest tylko dla bogatych poświęconą, gdyż cena wejścia jest tak wysoka, iż drzwi jéj są dla każdego zamknięte, kto nie przyniósł z sobą złotego klucza!

Z Berlina.—Dnia 7 Lutego wykonano w Berlinie z powszechném zadowoleniem dzieło muzyczne pod tytułem: Ruth, skomponowane i dyrygowane przez trzynastoletniego Eckerta. Miło zapewne będzie dla lubowników muzyki, gdy udzielemy tu niektóre o nim biograficzne wiadomości: Karol Antoni Floryan Eckert, urodził się w Poczdamie, dnia 7 Grudnia 1820, i jest synem Wachmistrza Eckert, walecznego żołnierza, który odbył kampanie w Hiszpanii i w Rossyi w Polskiém wojsku, a od 1813 w armii Pruskiéj, nakoniec jako strażnik graniczny na granicy Polsko-Szląskiéj utracił gwałtownym sposobem życie. Znaleźliśmy ręką ojca pisane następujące uwagi:

»Chłopczyk (którego chrestnym ojcem był zmarły Xiążę Antoni Radziwiłł), gdy miał 3 kwartały, okazywał już wielkie uczucie muzyki. Często odwiedzał mnie przyjaciel, który grał na flecie; jak tylko przeszedł do tonów moll, dziecię zaczynało płakać. Nieraz przyjaciel mój żartem wydawał piszczące tony; wtedy dziecię krzyczało i nie dało się uspokoić. Pewnego dnia, gdy dziecię miało już trzy lata, grałem na starym klawikorcie prawą ręką jedyną sztukę, którą umiałem: dumkę: *Schöne Minka* i t. d.; synek mój przybliżył się, słuchał uważnie, poczém zagrał całą dumkę obiema rączkami, tak, że lewą ręką należyty bas dawał. Odtąd nie można go było oderwać od klawikortu; grał wszystko, co słyszał w koszarach, i komponował nawet sam marsze i tańce. Trębacz, nazwiskiem Kirchner, który nieszczęsciem wkrótce potém umarł, naprzód wziął chłopca pod swą opiekę i notował jego kompozycyę.— Pierwsze nauki na fortepianie pobierał od nauczycieli muzyki: Rechenberga i Greulich, i od rodziny doktora Förster, która go w czwartym roku życia przyjęła«

Zmarły Professor Zelter, któremu wówczas przedstawiono dziecię, napisał pod dniem 24 Stycznia 1824 co następuje: »Na zapytanie WP. Dobrodzieja względem czteroletniego Eckerta, odpowiadam z ukontentowaniem, że to małe stworzenie, zasługuje na wszelką uwagę. Aby zaś chłopczyk nie bujał zbyt wolno w swéj naturalnéj wyobraźni, musi bydź oddany do szkoły, którą najlepszą znajdujemy u Pana Logier. Za parę lat będziemy mogli coś więcéj powiedzieć o nim, a wtedy zobaczymy, czy owoc ten ma zdrowe korzenie.«

Opiekuni oddali potém chłopca na naukę do sławnego wówczas kompozytora Aloys Schmidt, a gdy ten w pół roku wyjechał z Berlina, oddano go pod dozor dyrektora muzyki Rurgenhagen, któremu winien główne swe usposobienie, chociaż i Zelter ciągle się nim zajmował i dawał mu naukę w jeneralbasie. Obok ścisłéj szkoły, w któréj go pilnowano, pozwolono mu także podług własnego wyboru komponować. I tak w 10tym roku skomponował małą operę: Rybaczka, a w 12tym roku kantatę na całą orkiestrę, która powszechne zyskała zadowolenie znawców. Co się tycze najnowszéj roboty Eckerta Ruth, surowość takich instytutów jak kapella Królewska i akademia śpiewu zaręcza za niepospolity jeniusz dziecięcia.

Na teatrze Paryzkim des Varietés robi wielkie szczęście wodewil trzech-aktowy: Le Sauveur, napisany przez aktora tego teatru Pana Cherin z muzyką Leona Halcyy. Wyborną rolę gra w téj sztuce głucho-niemy, przystojny młodzian, który młodą wdowę, Panią d'Argens od pewnéj śmierci ocala. Długi czas ubiega się za nią, pisze jéj najsłodsze bileciki i uzyskuje jéj miłość, lecz gdy do ustnego porozumienia się przychodzi, piękna wdowa przekonywa się, że kochanek jéj nie słyszy i nie mówi. Pani d'Argens mdleje z przestrachu, lecz w końcu szlachetna miłość zwycięża i wybawcy życia swojego oddaje rękę. Ustępy w téj sztuce są nader dramatyczne, szczególnie zazdrość o matkę głucho-niemego, a wesołe sceny, przeplatające sentymentalną osnowę, wielce się podobają.

Dwa dziełka poezyjne robią teraz w Paryżu wiele wrażenia, z tych jedno: Les Primevéres; jest to pierwszy utwor wiele obiecującego młodego romantyka, Pana Lhote; drugie: Les Bigarrures, napisane jest przez znanego już zaszczytnie liryka, Pana E. Barateu, i zawiera bardzo ładne balady.

Dzienniki Paryzkie doniosły, że Panna Lenormand, sławna tamtejsza kabalistka, ma zamiar porzucić sztukę wróżenia. Umiejętność swoją i gabinet kabalistyczny miała sprzedać pewnéj młodéj damie Hiszpańskiéj za 200,000 franków.

Pan Sochet, officer od inżenierów francuzkich, odkrył nie dawno sposób robienia wodę morską zdatną do picia. Minister marynarki wydał rozkaz, doświadczać w wielkiéj ilości tego dla żeglugi tak niezmiernie korzystnego wynalazku. Temu samemu officerowi także winna Francya urządzenie takich pieców, w których można chleb piec przy ogniu samych tylko węgli kamiennych, a chleb z takiego pieca jest równie smaczny, jak gdyby był zwyczajnym sposobem i w zwyczajnym piecu pieczony. Piece Socheta są bardzo używane we Francyi.

Dwaj młodzi chemicy Francuzcy, PP. Palouze i Malagutti, uważali, że roztwor cukru czystego, będąc przez trzy doby wystawionym na ciepło 90°, rozłożył się zupełnie, tak, że w płynie nie pozostało najmniejszéj ilości cukru, a natomiast utworzyła się inna jakaś materya. Postrzeżenie to jest nader wielkiéj wagi; ponieważ, jeźli cukier rozkłada się przez działanie ciepła i jeźli ten rozkład jest stopniowy, tedy zapewne w wywarzaniu cukru należy usiłować, aby sok cukrowy był przez jak najkrótszy czas na ogniu. — Uwaga ta wespół z umieszczonemi dawniéj postrzeżeniami względem wywarzania cukru, posłuży zapewne tym, którzy przedsiębiorą u nas wywarzanie cukru z buraków.

O rozpłodzeniu rośliny aracacha zwanéj.—Doświadczenia, które w Montpellier, Genewie i Fromont czyniono z sadzeniem rośliny zwanéj aracacha, a którą w Kolumbii tak dla jéj smaku, jak i dla tego, że jest bardzo lekką do strawienia, nad kartofle przenoszą, miały wypaść pomyślnie, jak pisze dziennik Recueil industriel, tak, że jest nadzieja, iż ta użyteczna roślina w południowych departamentach Francyi aklimatyzowaną zostanie. Aracacha rośnie wprawdzie w Ameryce pod zwrotnikami, atoli w okolicach, leżących tak wysoko, iż ich średnia temperatura nie przenosi 18° R. Około Bogoty, któréj średnia temperatura także tylko 18° R. wynosi, sadzą roślinę tę w lekkiéj ziemi, w któréj jeden krzak od drugiego znajduje się oddalony od 15 do 18 calów. Gdy korzenie téj rośliny nad ziemię wyjdą, tak z niemi postępować należy, jak z kartoflami, to jest: ogartywać je. Kwiat ścinany bydź powinien, ponieważ łodyga nie kwitnąc wydaje lepsze i dorodniejsze owoce. Anglicy chcą także probować sadzić roślinę aracachy, ale wątpić należy, czy będą tak szczęśliwi jak Francuzi, ponieważ mgły i wilgoć tak w powietrzu, jak i w ziemi nie zdają się tam sprzyjać téj roślinie. Klimat Włoski byłby dla niéj najlepszy.

Raynouard dając głos swój Panu Karolowi Nodier przy wyborze nowego członka akademii Francuzkiéj, miał powiedzieć: »Mości Panowie, akademia obowiązaną jest obrać Pana Karola Nodier członkiem swoim, bo prawo starożytności nakazuje żenić się z tą dziewczyną, któréj skromność wystawiono na obmowę.« Ulubiony ten autor winien krzesło akademiczne usiłowaniom dzienników, które za nim z zapałem przemawiały.

W czwartym wieku, za czasów Papieża Ś. Damaziusza, kobieta, która przeżyła 22 mężów, poszła za człowieka, co znowu miał już żon 20. Lecz ten przeżył tę ostatnią żonę i widziano go, jak za jéj pogrzebem szedł jako zwycięzca z koroną na głowie i z gałązką palmową w ręku.

(z Gaz. Lwow.)
